
Recenzje

*Stanisław Flejterski**

Jan Krzysztof Solarz
Nanofinanse. Codziennosc zmienia swiat
C.H. Beck, Warszawa 2012

Ekonomię, a także finanse, łączą również ściśle więzi z socjologią¹. Socjologia ukształtowała się jako odrębna nauka w połowie XIX w., jej powstanie łączy się z nazwiskiem A. Comte'a – twórcy terminu „socjologia”². W systemie nauk społecznych socjologia jest nauką najogólniejszą, w tym sensie, że bada zjawiska, procesy, prawidłowości nie w jakiejś jednej dziedzinie życia społecznego (np. w dziedzinie stosunków ekonomicznych, badanych przez ekonomię, czy w dziedzinie stosunków ludnościowych, badanych przez demografię), lecz we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przedmiotem badań socjologów są zjawiska i procesy tworzenia się różnych form zbiorowego życia ludzi, struktury różnych form zbiorowego życia ludzi, struktury różnych form zbiorowości ludzkich, zjawiska i procesy zachodzące w tych zbiorowościach, wynikające ze wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie, siły skupiające te zbiorowości, itp.

Ekonomia i socjologia wyrosły ze wspólnego pnia nauk o społeczeństwie. W odniesieniu do życia gospodarczego problematyka ekonomiczna i socjologiczna często

* Stanisław Flejterski jest profesorem doktorem habilitowanym nauk ekonomicznych, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownikiem Katedry Bankowości i Finansów Porównawczych, członkiem Komitetu Nauk o Finansach PAN.

¹ Potwierdzenia istnienia takich związków można znaleźć m.in. w pracach: G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Poznań 2004; J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2004; P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.

² Zob. np. W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna. Problemy. Teoria. Empiria*, Warszawa 2001; R. Dyoniziak, A. Słaboń, *Patologia życia gospodarczego. Aspekty socjologiczne*, Kraków 2001.

w znacznym stopniu pokrywają się³. Wiele zagadnień może być w dużym stopniu zarówno przedmiotem badań nauk ekonomicznych jak i socjologicznych. Uwzględnianie więzi łączących obie grupy nauk jest jednym z zasadniczych źródeł poglądu, według którego ekonomię należy traktować jako socjologię życia gospodarczego. Poszczególne dziedziny socjologii, a więc i ekonomia, badają różne przejawy społecznego bytowania ludzi. Socjologia życia gospodarczego wysuwa się – zgodnie z prezentowanym poglądem – na czoło wśród innych dyscyplin socjologicznych dlatego, że bada podstawową sferę ludzkiej działalności, od której w ostatecznym efekcie zależy każda inna działalność.

Przedstawiony wyżej pogląd, pomimo istnienia wielu racji go uzasadniających, może jednak być również przedmiotem pewnych kontrowersji. Chociaż nie ulega kwestii, że ekonomia jest nauką społeczną, to jednak – w porównaniu z poszczególnymi dyscyplinami socjologicznymi – ma wiele cech specyficznych, typowych dla niej. Wymienić tu można zwłaszcza posługiwanie się w dość szerokim zakresie różnymi metodami matematycznymi, technikami planowania, uwzględnianie tzw. prakseologicznych aspektów stosunków ekonomicznych. Ujmowanie ekonomii jako socjologii życia gospodarczego jest więc próbą wyeksponowania – najważniejszej wprawdzie – ale tylko jednej strony ekonomii. Krytyka ta nie oznacza bynajmniej nie zdawania sobie sprawy z licznych, wielopłaszczyznowych więzi między ekonomią i naukami ekonomicznymi w ogóle a innymi naukami społecznymi, w tym szczególnie socjologią. Pomiędzy sferą badań ekonomicznych i socjologicznych istnieje ścisły związek⁴.

Jego odzwierciedleniem jest tzw. socjologia ekonomiczna, dyscyplina, która korzysta z analiz socjologicznych do analizy zjawisk ekonomicznych⁵. Jej zadaniem – jako dyscypliny pogranicza – jest przełamywanie wzajemnej izolacji obu dyscyplin. Socjologia ekonomiczna (socjoekonomia) ma długą historię. Wiele problemów wymaga współpracy między dyscyplinami, a nawet więcej – wzajemnego przenikania dyscyplin, czyli zacierania ich granic. Noblista Gary S. Becker, który dziedziną swoich badań uczynił socjologię (dyskryminacja, rodzina, oświata, etc.), ale korzystał z teorii i metod badawczych nauk ekonomicznych, twierdził, że ekonomiści dzięki swojemu dobremu aparatowi naukowemu mogą badać problemy typowe dla socjo-

³ Przed półwieczem próbę zintegrowanego podejścia do ekonomii i socjologii podjęli T. Parsons i N.J. Smelser. Ich zdaniem, choć obie nauki strzegą swojej tożsamości, to bardzo wiele je łączy (*Economy and Society. A Study in the Integration of Economic and Social Theory*, London 1957).

⁴ W pracy opublikowanej w 1918 r. (*Die Krise des Steuerstaates*) J.A. Schumpeter proponował rozwiniecie tzw. socjologii fiskalnej, która mogłaby być szczególnie pomocna w rozumieniu natury funkcjonowania państwa z punktu widzenia krzyżowania się sfery ekonomicznej, politycznej i społecznej (szerzej zob. A. Glapiński, *Kapitalizm, demokracja i kryzys państwa podatków. Wokół teorii Josepha Aloisa Schumpetera*, Warszawa 2004, s. 206–207).

⁵ Zob. W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna. Problemy, teoria, empiria*, Warszawa 2001, s. 12.

logii, antropologii czy historii. Jednocześnie podkreślał, że wrogość ekonomistów wobec socjologów stale się zmniejsza i powinna maleć jeszcze szybciej⁶.

Socjologia ekonomiczna, którą interesują procesy ekonomiczne (w tym i finansowe) z perspektywy socjologicznej, ujmując gospodarkę rynkową jako proces nieustannej zmiany: analizuje nie tylko bieżące mechanizmy funkcjonowania rynku, ale też przyczyny i wymogi jego rozwoju. Analiza gospodarki wymaga uwzględnienia wielu rozmaitych elementów, choćby roli i funkcji hierarchii w nowoczesnej organizacji ekonomicznej, polityki państwa jako aktywnego regulatora procesów ekonomicznych, a także zaufania, jako elementu, bez którego analizy gospodarki rynkowej muszą być ułomne. Gospodarka rynkowa w perspektywie socjologii ekonomicznej ujmowana jest bardziej wielowymiarowo niż w ekonomii. Socjologia bez wątplenia sprzyja wzbogacaniu analiz funkcjonowania jednostek i grup społecznych w organizacjach ekonomicznych. Socjologia ekonomiczna stwarza nową perspektywę oglądu starych problemów: chociaż problematyką centralną pozostaje gospodarka rynkowa, to uwarunkowania jej funkcjonowania obejmują problemy niekiedy bardzo odległe od standardowych analiz ekonomicznych.

Bohaterem głównego nurtu analiz ekonomicznych jest człowiek ekonomiczny (*homo oeconomicus*), nastawiony na efektywność, nie zwracający uwagi na ludzką stronę produkcji i wymiany, np. na tzw. sprawiedliwość społeczną. Bohater analiz socjologicznych jest zupełnie inny niż *homo oeconomicus*: jest to najczęściej bohater zbiorowy, a więc grupa społeczna, wspólnota (społeczność lokalna, naród), wielka zbiorowość społeczna. O ile *homo oeconomicus* maksymalizuje swoją użyteczność poprzez kontrolę rzadkich dóbr, to *homo sociologicus* jest gotów przyczynić się do osiągnięcia celów wspólnoty, zrzekając się kontroli nad swoimi zasobami, odwołuje się więc w swoich działaniach raczej do wartości niż do interesów⁷.

Socjologów interesują nie tylko jednostki, które są efektywne w zabiegach o swoje interesy, ale również jednostki czy grupy, które są przegrane. Zwracają uwagę na to, że niektóre kategorie ludzi nie potrafią rozwinąć jakiegokolwiek strategii, bo są biedni, zmarginalizowani lub chorzy. Socjologów interesuje jednostka, ale jej zachowania opisują i objaśniają przez pryzmat jej członkostwa w grupie. Interesuje ich również, czy urzeczywistniane są określone wartości, takie jak solidarność, równość, wolność, patriotyzm, wyznanie. Socjologowie biorą więc pod uwagę nie tylko względy efektywności ekonomicznej (finansowej), ale także wartości, które sprzyjają podtrzymywaniu tożsamości poszczególnej grupy społecznej.

Do głównych orientacji łączących problematykę ekonomiczną i socjologiczną można zaliczyć współcześnie następujące⁸: (a) ekonomia kosztów transakcyjnych

⁶ *Ibidem*, s. 15.

⁷ *Ibidem*, s. 29.

⁸ Zob. J. Gardawski, *Współczesny neokorporatyzm w ujęciu socjologii ekonomicznej*, [w:] Szkice ze współczesnej teorii ekonomii (pr. zbior. pod red. W. Pachy), Warszawa 2005, s. 181 i dalsze.

(Olivier Williamson i inni); (b) socjologia racjonalnego wyboru (Gary Becker jako pierwszy wkroczył na obszar socjologii od strony ekonomii głównego nurtu); (c) PSA – ekonomia (Georg Akerlof i inni jej zwolennicy twierdzą, że wiele problemów ekonomicznych można rozwiązać w drodze włączenia osiągnięć psychologii, socjologii i antropologii bezpośrednio do modeli ekonomicznych); (d) socjoekonomia (Amitai Etzioni i inni twierdzą, że ekonomia neoklasyczna nie wystarcza do rozwiązywania problemów ekonomicznych, potrzebna jest znacznie szersza perspektywa, obejmująca socjologię, psychologię, nauki polityczne i inne nauki społeczne); (e) ekonomia instytucjonalna i ewolucyjna (szeroki nurt badań specyficznych instytucji ekonomicznych, który skupia się na konkretnych systemach, instytucjach, mechanizmach, realnych procesach i relacjach, zwłaszcza na procesach zmian systemowych i transformacji); (f) nowa socjologia ekonomiczna (wiele problemów, które tradycyjnie należały do domeny ekonomii, można owocnie analizować z pomocą socjologii).

W powyższym kontekście książka autorstwa prof. Jana Krzysztofa Solarza jest bez wątpienia niezwykle aktualna, ważna, a przy tym interesująca zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia. Autor w całej pracy pamięta o klasycznym, nadal aktualnym sformułowaniu – wspomnianego wcześniej – francuskiego twórcy socjologii Auguste Comte’a: ekonomia (również finanse – uzupełnienie SF) jest socjologią życia gospodarczego. Nieprzypadkowo próbuje przeanalizować z różnych punktów widzenia problematykę tzw. codzienności jako instytucji społecznej, z zastosowaniem koncepcji i instrumentarium nowej ekonomii instytucjonalnej. Projektowane przez J.K. Solarza nanofinanse⁹ stanowią odpowiedź na bezsilność głównego nurtu ekonomii w tworzeniu nowej architektury systemu finansowego. Nanofinanse – jako ważny element nowej ekonomii instytucjonalnej – znajdują się *in statu nascendi*. Trzeba w pełni zgodzić się z Autorem, kiedy wymienia pięć kroków programu budowy nanofinansów, że jesteśmy na początku drogi do powstania nanofinansów – nowej subdyscypliny nauki o finansach. Na program budowy nanofinansów składają się: budowa filozoficznych podstaw, operacjonalizacja kluczowych pojęć, modelowanie przedmiotu badania, stworzenie sieci badawczej, opracowanie wniosków dla praktyki zarządzania finansami codzienności.

Pozytywnie, z uznaniem, należy ocenić zdefiniowane we wstępie motywy wyboru obszaru badawczego, główne założenia pracy, stadia procedury badawczej oraz cele pracy. O dojrzałości, wyobraźni, a także ambicji Autora dobrze świadczą sformułowanie podstawowej tezy, że codzienność jest instytucją w rozumieniu nowej ekonomii instytucjonalnej.

⁹ Nano – przedrostek jednostki miary o symbolu **n** oznaczający mnożnik 0,000 000 001 = 10⁻⁹ (jedna miliardowa). Nazwa przedrostka pochodzi z języka greckiego: *nanos* (νάνος) oznacza *karzeł*.

Realizacji celów podporządkowana jest konstrukcja pracy oraz zastosowane metody badawcze. Recenzowana książka składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Bibliografia obejmuje prawie 300 pozycji, głównie w języku polskim i angielskim. W pracy umieszczono 63 tabele oraz 6 rysunków.

Rezygnując w tym miejscu ze szczegółowego opisu treści wszystkich siedmiu rozdziałów recenzowanej pracy (Instytucje jako paradygmat nauk o finansach; Globalna nierównowaga jako otoczenie współczesnych finansów; Bariery podaży dóbr publicznych w sektorze finansów publicznych; Bariery podaży dóbr wspólnych w sieciach usług finansowych; Racjonalność zachowań zbiorowych; Rola samospełniających się przepowiedni w kryzysach finansowych; Codziennosc i jej znaczenie w nauce o finansach) pragnę odnotować, że jej struktura jest spójna, logiczna, zgodna z regułami metodologicznymi i metodycznymi przyjętymi w naukach ekonomicznych. Autor łączy rozważania teoretyczne z analizą empiryczną, wywody o charakterze akademickim i metodycznym ze spostrzeżeniami o wymiarze praktyczno-aplikacyjnym. Praca łączy w sobie elementy opisu i diagnozy, lub też w innym ujęciu: opisu i objaśniania, nie unika też sformułowań o znaczeniu normatywnym i stosowanym. Autor nie unika też rozważań typu: jak być powinno?, jak prawdopodobnie będzie?, co czynić, aby było tak, jak być powinno.

Fundamentalną cechą i zaletą recenzowanej pracy jest to, że mieści się ona w nurcie tzw. komparatystyki – studiów porównawczych, które z definicji są atrakcyjne z poznawczego punktu widzenia, ale też odznaczają się ponadprzeciętnym stopniem trudności. Autor podjął się ambitnego wyzwania, chcąc dokonać próby stworzenia podstaw nowej subdyscypliny nauki finansów. Można przyjąć, że Autor jest do realizacji tego zadania badawczego, niejako z definicji, dobrze przygotowany, jest bowiem i ekonomistą (finansistą) i socjologiem (uprawniona w tym miejscu wydaje się opinia „najlepszy finansista wśród socjologów, najlepszy socjolog wśród finansistów”). Dodać należy, że Autor podjął się badań nie nad tzw. tematem bezpiecznym i niekontrowersyjnym, ale wręcz przeciwnie, tematem będącym w centrum żywych dyskusji i sporów, zwłaszcza w czasach tzw. globalnego kryzysu bankowo-finansowego, erozji zaufania do ekonomii i ekonomistów oraz do tradycyjnych paradygmatów (na str. 81 Autor odnotowuje, że na naszych oczach dokonuje się zmiana paradygmatu teorii ekonomii rozwojowej z neoliberalnego na neoinstytucjonalny).

J.K. Solarz po raz kolejny (recenzentowi znane są liczne poprzednie prace prof. Jana K. Solarza) udowodnił, że jest rzetelnym, dociekliwym badaczem, dbającym o poziom swojej pracy. Cała praca jest dobrze „zakotwiczona” w dotychczasowym piśmiennictwie dotyczącym analizowanej problematyki. Autor wielokrotnie wykazał się samodzielnością sądów, prezentując własne podejścia i ujęcia. Jest to tym bardziej godne podkreślenia i pozytywnej oceny, że recenzowana praca ma charakter pracy interdyscyplinarnej. Autor z powodzeniem wykorzystuje i inteligentnie kojarzy wiedzę głównie z takich dziedzin, jak: ekonomia, finanse, socjologia, po-

nadto metodologia nauk. Temat podjęty w pracy wydaje się frapujący i przyszłościowy. Zaakcentować należy, że w obrębie finansów decyzje zapadają nie tylko (a niekiedy nawet nie przede wszystkim) na podstawie racjonalnych przesłanek prakseologicznych i ekonomicznych, ale także niekiedy na nie najbardziej racjonalnych przesłankach politycznych; w rzeczywistym procesie podejmowania decyzji wiele postanowień ma charakter irracjonalny, ze wszystkimi tego konsekwencjami, nie tylko dla samej efektywności finansów, ale również dla całej gospodarki i wielu jej podmiotów.

Na marginesie lektury książki prof. J.K. Solarza warto przypomnieć sławną, interesującą i nadal aktualną – obejmującą 9 grup – typologię naukowców (M. Mazur, *Historia naturalna polskiego naukowca*, Warszawa 1970). Na czele listy znajdują się naukowcy pionierzy, awanturnicy, ryzykanci, artyści, którzy stojąc na leśnej polanie dręczą się pytaniem: „ale co jest w tym lesie?”. Łamią uznane prawa i teorie naukowe, tworząc nowe. Oni też bywają autorami zaskakujących pomysłów wynalazczych. Tuż za nimi można by wymienić naukowców klasyków, mistrzów rzemiosła naukowego, kapłanów strzegących ładu w nauce, którzy nie wyjdą poza obręb owej leśnej polany, ale postarają się wszystko na niej wykryć w ramach istniejących praw. Klasycy, nie cierpiący pionierów jako burzycieli umiłowanego ładu, skorzy są do nazywania ich „pseudouczoneymi”, do czego zresztą pionierzy dają im nierzadko powody. Pionierzy odwzajemniają się im epitetem „wrogów postępu w nauce”, w czym także miewają słuszość. Pomimo tego antagonizmu, a może raczej dzięki niemu, na tych dwóch grupach naukowców stoi rozwój nauki. Bez pionierów groziłaby nauce stagnacja, bez klasyków nauka mogłaby zejść na manowce i stać się szarlatanią. Gdy pionierskie idee z konfliktu z kanonami rzemiosła naukowego wychodzą zwycięsko, wówczas jako nowe prawdy zostają włączone do skarbcza wiedzy. Trzecie miejsce – zdaniem prof. Mazura – należałoby przyznać naukowcom stymulatorom, naukowcom postulatorom, naukowcom reżyserom, którzy sami nie podejmują rozwiązywania problemów, ale są obdarzeni zdolnością ich wynajdywania, stawiania i podsuwania innym, a jak wiadomo, właściwe postawienie problemu to już część jego rozwiązania. Ci nie wyjdą z polany do lasu, ale mogą pokazać, czego brakuje na samej polanie. Mogą pomóc w rozwiązaniu problemu przez wskazanie repertuaru metod i źródeł informacji. Tego rodzaju naukowcy, których można by też nazwać metodologami, są przydatni do organizowania, koordynowania i przewodniczenia w zespołowej pracy naukowej. Jako czwartą grupę można wymienić naukowców erudyty, kompilatorów, krytyków, mających upodobanie w gromadzeniu, konfrontowaniu i przetrawianiu cudzych idei, aby je potem podać w sposób usystematyzowany i krytycznie oceniony. Są oni zwykle autorami wartościowych monografii naukowych, a ich umiejętności są szczególnie cenne w kształceniu młodych naukowców. Do której z tych czterech – głównych według prof. Mazura – grup naukowców można zaliczyć Autora „Nanofinansów”? Wydaje się, że prof. Jan Krzysztof Solarz jest naukowcem „z pogranicza”, zasługuje, aby

być zaliczony – w różnej mierze – do każdej z wymienionych kategorii. Dodajmy, że granice między tymi kategoriami są płynne.

Na tle uważnej lektury stwierdzam z przekonaniem, że recenzowana praca – oryginalna, pionierska, inspirująca – stanowi udaną próbę opisu i analizy istotnego, nowego problemu naukowego, dowodzi też, że Autor dysponuje nowoczesną, profesjonalną wiedzą z zakresu nauk ekonomicznych, w szczególności nauk o finansach, także z zakresu socjologii, stosownym warsztatem naukowym i nadzwyczajną erudycją. Uwzględniając walory teoretyczno-metodyczne, a także utylitarne recenzowanej pracy, potencjalną użyteczność dla rozwoju teorii i praktyki bankowo-finansowej w Polsce, stwierdzam, że praca prof. Jana Krzysztofa Solarza zasługuje na zainteresowanie polskich Czytelników, w szczególności osób zainteresowanych studiowaniem finansów, w tym problematyki współczesnej bankowości. Autor na wielu stronach zaprezentował interesujące i inspirujące opinie dotyczące paradygmatów, globalizacji, liberalizacji, ewolucji systemów bankowych, bankowości równoległej, a także współczesnego kryzysu bankowo-finansowego oraz sieci bezpieczeństwa finansowego. Praca ta jest kolejnym potwierdzeniem obiegowego stwierdzenia, że „współczesne finanse – jako nieustający plac budowy – są najważniejsze, najciekawsze, najtrudniejsze”.